

David LaChapelle

Ostatnia część trylogii Davida LaChapella. HEAVEN TO HELL
wyd. TASCHEN

Heaven to Hell to najnowsza i ostatnia część trylogii zapoczątkowanej przez LaChapelle Land (1996) i późniejszej, słynnej Hotel LaChapelle (1999). W tym ostatnim, naladowanym przelokolorowanymi, krzyżującymi obrazami, słynnych i bogatych gwiazd show biznesu czytelnik odnaleźć może ponad 300 pełnych (27.8 x 35.5cm) stron, z których każda jest oddzielną, skomplikowaną w przesłaniu i formie, pochłaniającą na godziny pracę.

LaChapelle – określany jako Fellini fotografii, tylko z pozoru wychwala błęchtr bogactwa Hollywood emanując ociekającym złotem amerykańskim ciekłem. Przy pierwszym otwarciu albumu przypomniała mi się sentencja wypowiedziana kiedy wysiadałem po raz pierwszy na lotnisku w New Delhi. Albo pokocham to miejsce albo je znienawidzę. Indie pokochałem, zdjęcia LaChapella – jeszcze nie wiem. Wydaje mi się, że ciężkie przesłanie, dla nas Europejczyków jest dużo bardziej drastyczne. Od zawsze wiedzieliśmy co w Ameryce be i fe i czego należy się wystrzegać (obżarstwa) z czego się śmiać (z głupoty) a czego się bać (fasyzmu). W Stanach jednak o wiele trudniej o samokrytykę. Siedzącym po uszy w bagnie jankesom nie zawsze dane jest zauważyć swoje mokre położenie. LaChapelle stara się wyjść na brzeg tego bagna i wszystkim zainteresowanym pokazać – „zobaczcie – to wcale nie jest takie śmieszne, powiem więcej to tragiczne...”

Najlepsze jest to, że do swojego przesłania, oczywistej misji, LaChapelle używa tej samej broni od której kultura Ameryki Południowej ginie. Głównymi bohaterami, są wyraźnie zaprzyjaźnione z artystą ikony popkultury – Britney, Angelina, Pamela oraz setki znanych modelek, aktorów mniejszego lub większego pokroju, piosenkarzy i bogaczy. Z niektórymi fotografik zawiera swoisty układ – „teraz będziemy nabijać się z ciebie jakim widza cię inni, pokażemy tym samym, że jesteś trochę anty i że masz duży dystans do tego co się wokół ciebie dzieje.” Tak jest w przypadku Andre

3000, Giselle, Lil Kim. Innych, tych bardziej naiwnych (Leonardo, Britney) namawia na nieświadome uczestnictwo i pomoc w propagandzie na zasadzie – „ten koleś fotografuje wszystkich to i ja zrobię co mi każe.” Tak czy inaczej prace osiągną zamierzony skutek – seksualnie przyciągają, religijnie obrażają – a wszystko po to żeby obudzić społeczne sumienie. Wojna ze światowym konsumpcjonizmem trwa. David LaChapelle jest cholernie dobrym wojownikiem. cena ok, 200zł

